



MA PONAD 72 M WYSOKOŚCI, CZYLI TYLE, CO DWA I PÓŁ 11 PIĘTROWEGO WIEŻOWCA, I OK. 195 M DŁUGOŚCI. WAŻY PONAD 7 TYS. TON. JEJ SYMBOL TO SCHRS 4600.50, ALE W KOPALNI ZNAJĄ JĄ JAKO K - 41. GDYBY PRZYJĄĆ LUDZKIE MIARY ŻYCIA ZAWODOWEGO, JUŻ DAWNO POWINNA PRZEJŚĆ NA EMERYTURĘ, PONIEWAŻ PRACUJE OD 1977 ROKU. ALE MIMO ZAAWANSOWANEGO WIEKU MA SIĘ ŚWIETNIE...

Przed powstaniem kopalni Bełchatów Polska kupowała ogromne koparki w NRD. Pracują one do dzisiaj w kopalniach Turów i Konin. W latach 70. ubiegłego stulecia, gdy powstawała bełchatowska odkrywka, potrzebny był znacznie wydajniejszy sprzęt.

W krajach demokracji ludowej tego typu maszyn nie produkowano, dlatego też była konieczność pozyskania dewiz i zamówienia jej w Republice Federalnej Niemiec. Montaż monstrualnej maszyny zaczął się w październiku 1975 roku, a 6 czerwca 1977 roku zaczęła kopać największą w Polsce „dziurę”. Nadano jej numer K-41. Wydajność teoretyczna koparki wynosi 9350 m³/h, natomiast wydajność rzeczywista, czyli taka jaka jest osiągnięta po uwzględnieniu szeregu czynników geologiczno-górnictwowych wynosi ponad 4500 m³/h. Urobek (nadkład lub węgiel) wybiera 11 czerpakami umieszczonymi na kole o średnicy 17,5 m. To prawie sześciopiętrowy budynek. I jeszcze jedno – zasilana jest prądem o napięciu 30 kV.

Mimo blisko upływu 40 lat koparka wciąż pracuje. Ale już w innym miejscu, a mianowicie w odkrywce Szczerców, oddalonej o kilkanaście kilometrów od odkrywki Bełchatów. Gdy w 2002 roku pokonywała tę trasę, trzeba było wybudować dla niej specjalną drogę. Kolosa obsługuje pięć osób. Jeśli zapadnie decyzja o eksploatacji złoża „Złoczew”, zapewne też tam trafi.